Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. 182.40, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 11

Łódź, sobota 11 stycznia 1936 r.

Portfel z pieniędzmi przy trupie.

Kto zastrzelił szofera Rychlińskiego?

Dalsze szczegóły zagadkowej zbrodni na Widzewie.

Łódź 11 stycznia. Jak donosiliśmy wczoraj w Widzewie, przy ul. Niciarnianej, ujawniona została zagadkowa zbrodnia dokonana na osobie 43-letniego Stanisława Rychlińskiego, zamieszkałego przy ulicy Nawrot 70. Rychlińskiego znalez. w polu przyczem na ciele znaleziono ślady kilku kul rewolwerowych.

Jeden ze strzałów rewolwerowych danych do denata w tył głowy

spowodował śmierć.

Zwłoki zabitego Rychlińskiego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej, gdzie w ciągu dnia dzisiejszego dokonana zostanie sekcja.

W jakich okolicznościach denat został zamordowany narazie nieustalono.

Napad rabunkowy jest tu wykluczony, ponieważ przy zwłokach znaleziono portfel z pieniędzmi itp. wartościowe rzeczy.

Tłem więc zbrodni mogły być porachunki lub też zemsta osobista.

W związku z ujawnionem zabójstwem zatrzymano kilka osób. Czy pośród nich znajdują się sprawcy zabójstwa trudno jednak narazie ustalić.

Dotychczasowe wyniki prowadzonego z całą energją dochodzenia trzymane są dotąd w tajemnicy.

W związku z ujawnionem zabójstwem rozniosła się wersja o tem jakoby Rychlinski był kiedyś policjantem.

Wersja ta jest jednak nieprawdziwa. Rychlinski policjantem nie był, lecz przed kilkunastu laty, przez krótki okres czasu był kontraktowym szoferem zatrudnionym przy policji.

—:—

Sześć ofiar trującej kiełbasy

Jedna zmarła...

Biała, 11. 1. — W ostatnich dniach zdarzył się w Mikuszowicach, powiatu bialskiego, okropny wypadek zatrucia się 6 osób, z których jedna ofiara już zmarła.

68-letnia Kurowska Karolina z Mikuszowic otrzymała od właścicielki restauracji Kubicowej Teresy za pomoc w pracy kiełbasę, którą podzieliła się ze swoim synem, 29-letnim Franciszkiem, oraz sąsiadką swą, 64-letnią Konjorowską Anną. Zaraz po spożyciu wędliny

wszyscy troje zachorowali

a Franciszek, syn jej zmarł. Nie dość na tem. Córka Kurowskiej, Kubicowa Anna która wraz z swym mężem, 50-letnim Antonim, oraz synem bawiła tragicznego dnia u swojej matki, przyniosła z sobą mięso i tłuszcz, po spożyciu którego również zachorowała, a z nią mąż i ich syn. Gdy Kubicowa udała się następnego dnia do pracy w fabryce, straciła przytomność i musiano ją odwieźć do domu. Na podstawie zewnętrznych oznak u wszystkich 6 ofiar, sądzono z początku, że zachorowały one

na dur brzuszny

i dlatego też Franciszek został bez przeszkód pochowany. Dopiero na interwencję siostry Serafiny, ochroniarki zakładu św. Józefa w Mikuszowicach, której objawy choroby wydały się podejrzane, przywołano lekarza powiat., dr. Motylewicza, który odrazu stwierdził objawy otrucia pokarmem, zarządził odpowiednie leczenie ofiar oraz domagał się dokonania ekshumacji zwłok, pochowanego już ś. p. Franciszka, celem zbadania przyczyny śmierci. W związku z temi strasznemi wypadkami, ustalono dotychczas, że owa nieszczęsna kiełbasa, jak również zepsute mięso i tłuszcz, pochodziły od rzeźnika Tarnawy z Mikuszowic. Resztki pozostałe

zostały zakwestjonowane

i przekazane do uniwersytetu w Krakowie, celem dokładnego zbadania.

Przy tej sposobności należałoby jeszcze nadmienić, że nieraz obywatele naszych miast sami są winni swemu nieszczęściu i padają ofiarami zatrucia, gdyż kupują mięso i wyroby mięsne od domokrążców, którzy zaopatrują się w nie z niedozwolonego i pokątnego uboju.

Córka Knuta Hamsuna ciężko ranna

w katastrofie samochodowej.

BERLIN, 11.1. Córka znakomitego pisarza norweskiego Knuta Hamsuna, panna Ellinor, która przed paru miesiącami uciekła z domu rodzicielskiego do Berlina z zamiarem poświęcenia się karjerze filmowej, uległa tragicznemu wypadkowi.



Auto, w którem panna Ellinor odbywała podmiejską wycieczkę w towarzystwie swego narzeczonego, młodego reżysera filmowego Kambana, przewróciło się na zakręcie.

Panna Ellinor ma złamane 3 żebra i nogę w okolicy biodra. Lekarze orzekli, że kuracja potrwa conajmniej 3 miesiące, jednakże przez całe już życie panna Hamsun będzie kulała, wobec czego wyrzec się musi karjery filmowej.

Do Berlina przybyć ma dziś z Norwegii matka niedoszłej gwiazdy ekranu, a po wyzdrowieniu córki zabierze ją spowrotem do domu.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.00, funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26,10 rubel złoty w żądaniu 4.76, w płaceniu 4.75 ,marka niemiecka w żądaniu 1.32, w płaceniu 1.30, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie po zł. 26.05.

Strzał do kolejarza

Napad na pociąg towarowy.

Piotrków, 11.1.W nocy około godz. 3 na szlaku kolejowym Piotrków—Moszczenica w pobliżu bloku tej stacji podczas biegu pociągu towarowego nr. 9182 załadowanego węglem, wybiegło z pobliskiego lasu moszczenickiego , znajdującego się tuż nad torem. 6 osobników, którzy wskoczyli na wagony.

Obsługujący pociąg funkcjonarjusz PKP z drużyn konduktorskich, Marjan Woźniak zamieszkały we wsi Korzeniec, gm. Rzeki w pow. radomszczańskim, widząc zgraję podejrzanych „typów" wskakujących do pociągu, usiłował ich spłoszyć krzykiem i gwizdkiem. Wówczas jeden z osobników wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie do kolejarza .Huk strzałów był jednocześnie znakiem ostrzegawczym dla pozostałych. gdyż niemal w tym momencie wszyscy napastnicy zbiegli.

Rannego kolejarza przewieziono niezwłocznie do Piotrkowa, gdzie w ambulatorjum kolejowem został opatrzony przez lekarza, który stwierdził lekkie uszkodzenie ciała Woźniak otrzymał ranę postrzałową prawej ręki.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła niezwłocznie energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców kradzieży węgla i postrzelenia kolejarza. Dotychczasowe śledztwo nie dało jeszcze spodziewanego rezultatu.

Należy tu zanaczyć, że szlak toru kolejowego na odcinku Piotrków—Moszczenica jest terenem stałych napadów, bowiem na tym odcinku pociągi zwalniają biegu, co sprzyja znakomicie amatorom cudzego wę

Za córką ojciec...

Dramatyczna scena na dworcu.

KATOWICE, 11. 1. — Donosiliśmy o strasznem samobójstwie, które popełniła na torze kolejowym pod Rożdzieniem - Szopienicami 31letnia Rozalja Malikówna z Szopienic. Malikówna rzuciła się pod pociąg a zwłoki jej wlokły koła lokomotywy

na przestrzeni 280 metrów.

Po zatrzymaniu pociągu zwłoki trzeba było zebrać do płachty. Powodem tego tragicznego kroku kobiety były niesnaski rodzinne.

Wczoraj wieczorem rozegrał się drugi akt tej tragedji rodzinnej na dworcu w Szopienicach.

Pod przejeżdżający pełną parą przez dworzec szopienicki pociąg pośpieszny, zdążający do Warszawy, usiłował rzucić się w pewnej chwili

63-letni Jan Malik,

ojciec Rozalji, która zginęła pod kołami pociągu dnia 4 b.m. Zamach samobójczy Malika został na szczęście w ostatniej chwili udaremniony, świadkowie tej sceny bowiem w ostatniej niemal chwili siłą oderwali staruszka od szyn i zaprowadzili na bezpieczne miejsce. Tak więc tylko dzięki przytomności umysłu kilku osób, stojących na peronie, staruszek uniknął strasznej śmierci. Wskutek tego zajścia maszynista w ostatniej chwili zatrzymał pociąg, którego wyjazd opóźnił się o 4 minuty.

Jak wynika z dochodzeń, prowadzonych przez policję, w rodzinie Malików w ostatnim czasie panują niesnaski. Rodzina ta, składająca się z rodziców i dwóch córek, podzieliła się

na dwa obozy.

Tragicznie zmarła Rozalja stała po stronie ojca, a młodsza — po stronie matki. Obecnie, po samobójstwie starszej córki, Malik w przystępie rozpaczy postanowił skończyć z życiem i w tym celu rzucił się pod pociąg.

Tragedja rodziny Malików wywołała wśród mieszkańców Szopienic głębokie i przykre wrażenie.

Rozruchy w Indjach.



W Indjach doszło znowu do walk między mahometanami, a Hindusami.

Czy Włosi trzymają się jeszcze w Tembien?

MĘTNE WIADOMOŚCI Z FRONTU.

PARYŻ, 11.1. Z komunikatu włoskiego donoszącego, iż „na południe od Makalle ogniem artyleryjskim rozproszono poważne grupy wojsk nieprzyjacielskich które zbliżyły się do rzeki Gabat" wyciągnąć można dwa wnioski.

— Po pierwsze — że większe siły abisyńskie, znajdujące się od dłuższego czasu w marszu zbliżania z południa na północ po osi Amba Aladżi — Antaló — Szelikot, doszły już swemi czołowemi członami

do rzeki Gabat,

przepływającej ze wschodu ku zachodowi w odległości 5—10 km na południe od Makalle.

— Po drugie — widocznie linja stanowisk włoskich na południe od Makalle biegnie wzdłuż wyżej wspomnianej rzeki. Dotychczas bowiem, wobec rozlicznych, sprzecznych wiadomości co do tego odcinka frontu, trudno było na nim ustalić linję stanowisk włoskich.

W dalszym ciągu niewiadomo, jaki jest stan posiadania Włochów dalej na zachód a więc zarówno nad rzeką Gabat, jak i nad Gevą (tak się nazywa dolny bieg rzeki Gabat, wpadającej do Takaze) gdyż tu właśnie, na północ, rozciąga się górzysty teren Tembienu, co do którego Abisyńczycy twierdzą, że go odzyskali w całości, czemu Włosi stanowczo zaprzeczają. Prawda leży pośrodku— Abisyńczycy w dalszym ciągu trzymają się w zachodniej i północno-zachodniej części Tembienu, Włosi zaś w części północno- wschodniej, wzdłuż rzeki Sullo.

Jeśliby tak było wówczas bezpośrednie zagrożenie etapowej linji komunikacyjnej Makalle —Adua byłoby dla Włochów narazie zażegnane, co wszakże nie jest równoznaczne z zabezpieczeniem prawego skrzydła włoskiego na odcinku Makalle, na wypadek, gdyby Włosi mieli zamiar rozwinięcia nowej ofensywy na Szelikot— Antalo i dalej na południe.

—:—

Nocne manewry floty brytyjskiej

wykazały słabą obronność Aleksandrji.

LONDYN, 11.1 Nocy ubiegłej odbyły się w Aleksandrji wielkie manewry, które dowieść miały do jakiego stopnia główny port Egiptu przygotowany jest na odparcie ewentualnego ataku od strony morza. W manewrach tych wzięły udział wszystkie skoncentrowane w Aleksandrji angielskie siły zbrojne morskie i lądowe, a także wojska egipskie.

O godzinie 11 wieczorem w całem mieście zgasły nagle wszystkie światła elektryczne, a po chwili rozległa się

straszliwa kanonada.

To potężne angielskie pancerniki i krążowniki rozpoczęły bombardowanie fortów aleksandryjskich, a odpowiedziały im działa nadbrzeżne. Na niebie zajaśniały równocześnie liczne smugi świetlne reflektorów okrętowych i lądowych, gdyż z pokładu kilku awjostatków wystartowało kilkanaście hydroplanów, przeciwko którym ruszyły samoloty z lotniska aleksandryjskiego.

Całości dopełnił atak łodzi podwodnych na port, odpierany torpedami.

Całą noc trwała ta bezkrwawa walka, a gdy rankiem zebrał się sztab angielski na naradę, ustalił. iż w wyniku ataku floty „nieprzyjacielskiej" Aleksandrja przestała istnieć. Pancernikom i krążownikom bowiem —mimo obrony z wybrzeża— udało się podejść tak blisko do Aleksandrji, że działa tych kolosów w ciągu kilku godzin zrównałyby z ziemią całe miasto, gdyby... strzelały ostremi pociskami. Odeprzeć udało się jedynie atak powietrzny.

Rezultatem tych manewrów będzie znaczne wzmocnienie artylerji nadbrzeżnej w Aleksandrji i lepsze jeszcze zabezpieczenie portu przed łodziami podwodnemi.

Hr. Antoni Potocki

ożenił się z miljonerką.

CHICAGO, 11.1. Tutejsza prasa polska donosi, że przebywający od lat kilkunastu w Ameryce Antoni hr. Potocki, obywatel amerykański, ożenił się z miljonerką tutejszą Glorią Griffiths.

Zagrożone punkty na Morzu Śródziemnem.



Strzałki wskazują kierunek spodziewanego ataku włoskiego na punkty angielskiego oporu.

Masowe redukcje robotników w Radomsku

CIĘŻKA SYTUACJA NA RYNKU PRACY.

RADOMSKO, 11.1. Przed świętami Bożego Narodzenia nastąpiło w Radomsku gwałtowne pogorszenie na rynku pracy. Niemal wszystkie zakłady przemysłowe wypowiedziały wszystkim zatrudniowym robotnikom prace. I tak: Fabryka Mebli K. Winsze i S-ka zwolniła

ok. 200 robotników.

Dotąd przyjęła zaledwie zpowrotem do pracy 85 robotników, resztę zaś przyjmować będzie w miarę napływania zamówień w okresach dwutygodniowych. Jednak nie wszyscy poprzednio tam zatrudnieni robotnicy zostaną na dawne miejsca przyjęci.

T-wo Przemysłu Metalurgicznego zwolniło 80 robotników. **Naskutek jednak energicznej interwencji** Kierownictwa Funduszu Pracy w Radomsku jest nadzieja, że Metalurgja przyjmie zpowrotem do pracy zwolnionych robotników.

Fabryka Mebli „Mazowja' zwolniła ok.

450 robotników.

Fabryka dotąd stoi lecz odbywają się przyjęcia i w krótkim czasie zakład ten ruszy pełną parą. I tu nie wszyscy robotnicy będą zpowrotem przyjęci, bo na bruku znajdzie się conajmniej 60 osób, których dyrekcja fabryki nie będzie mogła przyjąć.

Fabryka Mebli „Thonet Mundus" zapowiedziała zwolnienie 150 robotników i istotnie zwalnia ich, lecz dotąd niewiadomo jaka liczba ostatecznie

ulegnie zwolnieniu.

I w tym wypadku Kierownictwo Funduszu Pracy w Radomsku podjęło energiczną interwencję, która jak się zdaje, będzie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Fabryka wyrobów metalowych Kryzel i Wojakowski zwolniła 60 robotników. Część zwolnionych postanowiono przyjąć zpowrotem lecz ilu — narazie niewiadomo.

Fabryka Mebli „Warta" zwolniła 35 robotników, których niewiadomo czy i kiedy przyjmie zpowrotem do pracy.

Wreszcie pomniejsze zakłady przemysłowe jak Cegielnia Miejska, kaflarnia Sobla i kaflarnia Grochowskiego zwolniły wszystkich zatrudnionych u siebie robotników w liczbie ok. 100 osób.

Nieprzerwany tok pracy panuje tylko w kilku tartakach, gdzie znajduje zatrudnienie ok. 100 robotników.

Pewnego wyjaśnienia opłakanej sytuacji na rynku pracy w Radomsku należy oczekiwać po 20 bm., gdy poszczególne dyrekcje w sposób definitywny ustalą swoje możliwości, odnośnie zatrudnienia zwolnionych robotników.

—:—

Pokrywanie składek ubezpieczeniowych przez pracodawcę.

Warszawa, 11. 1. — Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił, że w wypadkach, gdy pracownik w danym tygodniu składkowym nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia, lecz podlega obowiązkowi ubezpieczenia wobec istnienia stosunku najmu pracy — wówczas składkę ubezpieczeniową za ten tydzień obowiązany jest pokryć w całości pracodawca.

—:—

Zdarzenia i wypadki

— Nad Niemcami przeszły katastrofalne burze. W Duesseldorfie trąba powietrzna zwaliła kilka fabryk.

— Wykryto w Brukseli wielką aferę spekulacyjną. M. in. spekulowano akcjami kopalni „Sosnowiec". Stwierdzono oszustwo na sumę przeszło 4 miljony franków. Aresztowano 2 właścicieli kantorów wymiany w Brukseli i 2 w Paryżu.

— W Pendleton (stan Indiana) wyleciał w powietrze ratusz podczas posiedzenia rady miejskiej. Dotychczas spod gruzów wydobyto 4 zabitych i 13 rannych.

— W powiecie morskim pączkują bzy i czereśnie.

— W procesie przeciwko zabójcom min. Pierackiego sąd wysłuchał ostatniego słowa oskarżonych poczem przewodniczący oznajmił że wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek 13 bm. o godz. 12 w południe.

(—) Wczoraj obradował komitet ekonomiczny ministrów i wysłuchał sprawozdania ministra komunikacji o obniżce taryf kolejowych. Ogólna suma obniżek wyniosła 76 miljonów złotych.

Uchwalono obniżenie odsetek od zaległych składek na rzecz Funduszu Pracy.

(—) Wczoraj pod przewodnictwem wicemarszałka Byrki odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Załatwiono najpierw budżet Prezydenta Rzplitej, który wynosi 2.718.900 zł. Samo uposażenie Prezydenta Rzplitej wynosi 195.000 zł. rocznie.

Następnie omówiono budżety Sejmu i Senatu. W dyskusji poseł Walewski poruszył sprawę autorytetu Sejmu i skrytykował usunięcie członków ciał stawodawczych na ostatnie miejsce podczas przyjęcia noworocznego. Podczas omawiania budżetu Prezydjum Rady Ministrów, poseł Walewski podkreślił znaczenie prasy i żądał unormowania ustawowego zawodu dziennikarskiego. Wiceminister Grzybowski oświadczył, że projekt ustawy dziennikarskiej zostanie przedłożony Sejmowi w obecnej sesji.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi otrzymał polecenie opracowania w ciągu najbliższych 3 miesięcy pięcioletniego planu inwestycyjnego

(—) Konferencja w sprawie zatargu w przemyśle pończoszniczym nie dała żadnego rezultatu.

—:—

Deszczyk.

Stan pogody w Łodzi,

Łódź, 11. 1. — W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 7 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744.5 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Dalsze deszcze.

—:—

27 groszy w kasie miejskiej

Trzech urzędników pilnuje tego skarbu.

Toruń, 11. 1. — Toruńska „Obrona Ludu" podaje b. pikantny szczegół z obrad rady miejskiej w Strzelnie. Oto w czasie obrad doszło do dosyć burzliwej dyskusji, w czasie której radny Tarczewski wystąpił pod adresem Zarządu Miejskiego z zarzutami marnotrawienia grosza publicznego, popierając to m. in. takim faktem:

Oto w kasie miejskiej, w której znajduje się

dosłownie 27 groszy,

zatrudnia się aż trzech urzędników. Nie potrzeba dodawać, że urzędnicy ci muszą bardzo „szanować" pracę, aby mieć zatrudnienie w ciągu 6 dni tygodnia.

Badanie sytuacji adwokatury polskiej.

Utworzenie specjalnej komisji.

Warszawa 11,1. Naczelna Rada Adwokacka postanowiła utworzyć specjalną komisję inicjatywy, która będzie miała za zadanie zbieranie, uporządkowanie i uzupełnienie materjałów, ilustrujących wszechstronnie obecne położenie adwokatury polskiej, oraz przedstawienie Naczelnej Radzie Adwokackiej wniosków, któreby zmierzały

do poprawy

istniejących niedomagań.

Okręgowe rady adwokackie dostarczać mają tej komisji wszelkich potrzebnych materjałów, które ułatwiłyby jej stałe czuwanie nad aktualnemi potrzebami adwokatury polskiej.

Rodzina w zaczadzonem mieszkaniu.

60-letnią staruszkę przewieziono do szpitala.

ŁÓDŹ, 11 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano mieszkańcy domu przy ulicy Ogrodowej 24 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania Barańskich.

Mieszkanie pełne było czadu. Zawezwany niezwłocznie lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża stwierdził zatrucie 60-letniej Magdaleny Barańskiej, którą przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej. Pozostałych członków rodziny Barańskich pozostawiono na miejscu.

ŻYCIE ZGIERZA

Zuchwały złodziej.

W listopadzie ub. roku Stefański Ryszard zamieszkały przy ul. Mielczarskiego 14 kradł systematycznie chleb z furgonu Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu. Przyłapany wreszcie złodziej stanął wczoraj przed sądem grodzkim w Zgierzu, który skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Tenże Stefański z niebywałem zuchwalstwem dopuścił się dwukrotnej kradzieży pieczywa na ul. 3 Maja rabując kobiecie worek z pieczywem. Za ten ostatni występek sąd również skazał Stefańskiego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata. Łagodny wyrok tłumaczy się dotychczasową niekaralnością oskarżonego

FAŁSZYWE MONETY.

Gratis Józef, zamieszkały we wsi Stępowizna posiadał fałszywą monetę 10-złotową którą podczas jarmarku w Zgierzu usiłował puścić w obieg. Sztuka jednak mu się nie udała i oto sąd grodzki skazał go wczoraj na 15 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu.

ZA 12 ZŁ. PÓŁTORA ROKU.

Wczoraj przed sądem grodzkim w Zgierzu odpowiadał za dokonan. kradzieży kieszonkowej (zł. 12 gr. 12) podczas jarmarku w Głownie mieszkaniec Łodzi, Janik Czesław, którego przyłapano na gorącym uczynku. Sąd grodzki uznał oskarżonego winnym zarzuconego mu przestępstwa a że był on już 7 razy karany, skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

POGRZEB TADEUSZA BAŁABANA

W związku ze śmiercią ś. p. druha Tadeusza Bałabana długoletniego i zasłużonego członka miejscowego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, KSM. w Zgierzu zwołuje zbiórkę delegacyj i pocztów sztandarowych oddziałów Łódzkiego Związku KSM na niedzielę dnia 12 bm. o godz. 14.30 w lokalu KSM., Zgierz ul. Szeroka 8 celem wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych.

DANCING Ł. R. R.

Dziś w sobotę dnia 11 stycznia rb. o godz. 20-ej odbędzie się w Zgierzu w sali p. Górniaka dancing Ł. R. R.

Popularna ta impreza Ł. R. R. zgromadzi niewątpliwie szerokie sfery towarzyskie Zgierza na miłej zabawie.

Odrodzona atmosfera wesołości.

W AUSTRJI KRYZYS ZELŻAŁ.

Pełne kina, teatry i kabarety.

WIEDEŃ, w styczniu.

W odróżnieniu od lat poprzednich nie jest najbliższa, zimowa przyszłość Wiednia, czarną. Trudno wierzyć, ale jest to faktem: kryzys gospodarczy zelżał stanowczo, nędza jest jeszcze duża,

ale nie rośnie,

w nieskończoność, bezrobocie, zmniejsza się i ludzie mają jakoś więcej pieniędzy, aniżeli dawniej. Mają ich więcej i wydają je łatwiej. Niechaj kto spróbuje w godzinach popołudniowych udać się do jednej z kawiarń położonych na Ringu, a zobaczy czy uda mu się zdobyć stolik. Kina, a nawet teatry idą świetnie — pustkami świecą tylko te, gdzie się gra niedobrą sztukę, albo gdzie obsada nie dopisuje. Kupcy nie skarżą się więcej na brak kupujących. Jakoś przez noc zaczęło się wszystkim względnie dobrze powodzić.

Co jest przyczyną tego w naszych czasach tak niezwykłego zwrotu? Niezawodnie odgrywa dużą rolę

konsolidacja wewnętrznych stosunków

w Austrji. Okres puczów należy do bezpowrotnej przeszłości ,ruch hitlerowski, kryjący się w podziemiach, stracił w ostatnich miesiącach tak na znaczeniu, jak i na liczebności, niebezpieczeństwo komunizmu nie grozi, a ta stabilizacja odbiła się korzystnie na życiu gospodarczem i przemysłowem. Inicjatywa prywatna poczyna się znowu aktywizować i przemysł budzi się z swojego przydługiego letargu. Można się na rząd austrjacki zapatrywać krytycznie, ale

nie można mu odmówić sukcesów

na polu mozolnej pracy konsolidacyjnej.

Bezsprzecznie bardzo się przydaje w tem Austrji jej antysankcjonistyczne stanowisko. Na wojnie abisyńsko - włoskiej robi Austrja niezłe interesy. Niema kraju tranzytowego między Austrją, a Włochami, niema kontroli międzynarodowej, więc tem lepiej. Jeszcze latem szły przez Brenner duże dostawy do Włoch. Teraz nie zmalały one napewno. Moralność swoją, a interes swoją drogą. Sympatje ludności są w znacznej mierze

po stronie Abisynji —

ale interesy może Austrja tylko z Rzymem robić: a nie z Addis Abebą. Eksport do Włoch rentuje się lepiej, aniżeli wywóz talarów Marji Teresy do Abisynji.

Można po latach pesymistycznych nastrojów z pewną dozą optymizmu zapatrywać się na najbliższą przyszłość Wiednia. Jest tu teraz stanowczo pod każdym względem lepiej, niż jeszcze przed paru miesiącami. Fenomen w dzisiejszych czasach rzadki a więc godny zanotowania.

Wieczory wiedeńskie przestały być nudne. Trzeba tylko wiedzieć dokąd pójść.

Nie musi być pryncypalną ulica i nie potrzeba reklam świetlnych. Nie potrzeba wogóle reklam „Ha-de-le" gdzie występują półnagie artystki, albo „Opiumhöhle' (to opium — to kilkanaście parkietowych tancerek, nabierających gości) wydają masę pieniędzy na reklamę w gazetach, ale o stolik nietrudno tam wieczorem.

Zato w takich lokalach ,jak „Fiaker" „Kater" albo „Sonjas Plüschsofa" siedzi jeden obok drugiego w niebywałym uścisku siedzi, że dostał miejsce.

Atrakcje? Mój Boże! Niema mowy o atrakcjach światowych, niemniej jednak mają one poziom. Piosenki przy fortepianie to wszystko, ale jeśli pianista jest pierwszorzędny, a piosenki są pod każdym względem dobre — to jest bardzo dużo.

Siedzi się przy stolikach, pije się tanie wino, zajada się tanie i smacznie przyrządzone potrawy, ociera się łokciem o gwiazdy świata filmowego, teatralnego i wogóle artystycznego — wieczór jest miły, nienudny, niebanalny i przechodzi w okamgnieniu.

W.

Japońska drużyna narciarska



przybyła na olimpjadę zimową w Garmisch

Krzyże w szkołach węgierskich.

WZRUSZAJĄCA CEREMONJA.

W szkolnictwie na Węgrzech zaszły ostatnio doniosłe zmiany świadczące o nowym, pomyślnym dla katolicyzmu kierunku orjentacji miarodajnych władz szkolnych, które jeszcze przed 15 laty były całkowicie opanowane przez wpływy radykalne i element masoński. Jak wiadomo, podczas rządów socjalistycznych zabroniono umieszczać we wszystkich szkołach i uczelniach

krucyfiksy.

Obecnie symbol Męki Chrystusa został uroczyście przywrócony przez rektorów Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej w Budapeszcie. We wzruszającej tej ceremonji wzięli udział wszyscy profesorowie i studenci, zarówno katoliccy jak i innych wyznań.

Fatalne klejnoty markizy

sieją śmierć i nieszczęśliwe wypadki.

Klejnoty markizy Senty de Verdou odegrały rolę w wielkim procesie kryminalnym jaki się toczył we Francji przed czterdziestu laty Markiza była znaną osobistością w sferach arystokratycznych i artystycznych Paryża, jako mecenaska sztuki i opiekunka niezamożnych, walczących z trudnościami— młodych artystów. Pewnej nocy markiza została

zamordowana i obrabowana

przez jednego ze swoich pupilów, młodego Amerykanina, uczęszczającego do paryskiej szkoły sztuk pięknych.

Student z uporem nie przyznawał się do zbrodni, ale jubiler, w posiadaniu którego znalazły się kosztowności, obciążył go zeznaniami do tego stopnia, że Amerykanin skazany został na dożywotnie więzienie. — Klejnoty, zawarte w djamentach, bransoletach i pierścionkach przedstawiały wartość

12 i pół miljona franków.

Odziedziczył je pewien daleki krewny markizy, który jednak niedługo cieszył się majątkiem, uległszy w niespełna rok później śmiertelnemu wypadkowi na polowaniu. Uszczuplony przez jego spadkobierców skarb dostał się tuż przed wojną pewnemu angielskiemu dyplomacie.

Na premjerze w Operze paryskiej, żona owego dyplomaty miała na szyi sznur pereł a na głowie djadem z brylantów, wartości przeszło 2 miljony franków. Ale i jej klejnoty nie przyniosły szczęścia. Schodząc ze schodów Opery upadła i skutkiem złamania kręgosłupa, zginęła na miejscu. Mąż jej postanowił skarb spieniężyć, ale udało się to tylko częściowo.

Przed dwoma laty klejnoty znalazły się spowrotem na rynku paryskim, w międzyczasie jednak wyszły rozporządzenia rządu francuskiego, ograniczające i utrudniające **handel drogiemi kamieniami. Klejnoty markizy** de Verdou przeszmuglowane do Anglji powróciły do Paryża jako kosztowności angielskie, które jako towar zagraniczny nie podlegają owym ograniczeniom.

W tych oszukańczych manipulacjach brała udział wielka grupa handlarzy i kupców paryskich, prócz tego w aferę wmieszane są nazwiska kilku pań z arystokracji, znanych w salonach paryskich i londyńskich.

Zapowiedziany na najblisze dni proces budzi w Paryżu zrozumiałe zainteresowanie.

—:O:—

Niezwykły list do właściciela sklepu.

100 tysięcy koron za tabliczkę czekolady.

Właściciel jednego ze składów artykułów spożywczych w Kopenhadze, otrzymał w tych dniach list następujący:

„Przed dwudziestu laty, gdy byłam jeszcze małą dziewczynką, ściągnęłam w sklepie pańskim

tabliczkę czekolady. —

Od tego czasu nie opuszczają mnie wyrzuty sumienia. Teraz nareszcie znalazłam sposób zapewnienia sobie spokoju. Załączam przy niniejszem w znaczkach pocztowych wartość skradzionej tabliczki czekolady, a jednocześnie zawiadamiam Pana, że dzisiaj przekazałam zarządowi miasta Kopenhagi i kilku instytucjom dobroczynnym sumę 100,000 koron duńskich. Mam nadzieję, iż przez ten czyn uzyskam odpuszczenie głupiego wybryku mojego dzieciństwa"'.

Istotnie, jak kupiec sprawdził, zarząd Kopenhagi i kilku instytucyj dobroczynnych tego miasta otrzymały sumę wymienioną w liście wyjątkowo skrupulatnej grzeszniczki.

—ooo—

Okropna śmierć emigranta

pod kołami pociągu.

Na dworcu w Pont de la Deule wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł robotnik polski, Walenty Ziętara lat 33. Ziętara miał w tych dniach wyjechać do Polski. W związku z tym wyjazdem Ziętara udał się do Lille, aby w konsulacie załatwić wszelkie formalności paszportowe. W drodze powrotnej, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu Pont de la Duele, Ziętara, ku przerażeniu podróżnych, wyskoczył z wagonu z przeciwnej strony w chwili gdy nadjeżdżał pociąg pośpieszny z Paryża. Nieszczęśliwy rodak dostał się pod koła Rapidu i został w okropny sposób zmiażdżony.

Ziętara był kawalerem. Pracował on przez bardzo długi czas w przedsiębiorstwie Clusinier w Anhiers.

—:—

Marja Hempel - Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

8 Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

* * *

— Brzoskwinie takie słodkie... — odpowiada mu.

— Co pani mówi?

— Nic, proszę pana. Tak mi dobrze...

Wziął ją na ręce. Trzyma i niesie tak lekko jak woda w rzece. Położył na tapczanie, podłożył wygodnie poduszki pod głowę, sam usiadł obok niej, pochylił się. Całuje czoło, włosy, szyję — tak leciutko, tak miękko, tak ciepło — jak drobne muskające fale rzeki.

Zsunął jej szlafrok z ramion, oplótł sobie niemi szyję ustami przylgnął do ust i tak ją całą sobą otulił, jak tylko woda w rzece utulić może, tak całą zamknął w swoim uścisku, jak tylko woda w uścisku swym zamknąć może — —

— Tadzik — — Tadzik —

* * *

Wczesnym rankiem chłód obudził Martę z mocnego, głębokiego snu. Leżała w szlafroku na niepościelanym tapczanie.

Usiadła i rozejrzała się po pokoju. Na talerzyku przy owocach leżały dwie pestki po zjedzonych brzoskwiniach.

Przeżycia rzeczywiste — czy może senne? — wyraźnie stanęły jej w pamięci.

Uśmiechnęła się lekko i myślą pełną wdzięczności i uczucia pobiegła do Tadeusza.

Siedząc z kolanami pod brodą i obejmując je rękoma, zamyśliła się głęboko, ale jasno, bo uśmiech nie schodził z jej ust.

— Nie wiedziałam — szepnęła do siebie — że miłość jest aż tak piękna, że jest aż tak silna. Wszystko wobec niej blednie... Jak to dobrze, że żyję, że jestem. Świat jest taki piękny!

Poczuła silną gwałtowną potrzebę wypowiedzenia Tadeuszowi swego szczęścia i swojej wdzięczności za nie.

Zerwała się więc żywo na równe nogi i poczęła się ubierać.

Dzień był pochmurny, ale tym razem nie oddziaływało to na nią ujemnie. Nawet taki szary i zapłakany jesiennym deszczem dzień jest piękny, gdy patrzy się nań przez blaski własnego wewnętrznego słońca.

Zgasić je może tylko ten, kto je zapalił.

Marta szła do biura już nie z tą pełną gorączkowego podniecenia radością, ale przepojona głębokim szczęściem. Zapanowała w niej promienna cisza i spokój, taka jaka idzie do nas od tafli cicho w słońcu stojącego jeziora.

Weszła do swego pokoju i za nim Tadeusz zdążył wstać i przywitać się z nią, podbiegła do niego, objęła go za szyję miękkim pieszczotliwym ruchem, pocałowała w usta i rzekła wezbranym wdzięcznością i uczuciem głosem:

— Dziękuję...

Tadeusz, choć wyraźnie zaskoczony, uśmiechnął się swoim dobrym łagodnym uśmiechem i — nie przestając w żadnej chwili swego życia być obserwatorem — zauważył:

— Ten pocałunek — to był sentyment, nie temperament. Ale za co „dziękuję"?

W oczach jego malowało się wyraźne niezrozumienie.

— Że... że tak było — jak było.

— Widzisz, dziecko kochane, dobrze, że trafiłaś na mnie, a nie na kogo innego.

— Jestem bardzo szczęśliwa.

— Ogromnie się cieszę. Większość mężczyzn widziałoby w pani przedewszystkiem kobietę o bujnym, gorącym temperamencie, nie dostrzegając w niej porządnego, rozsądnego człowieka. Dlatego mówiłem: bądź, dziecko, ostrożna.

— A pan widzi jedno i drugie.

— A ja widzę jedno i drugie.

— I dlatego jest pan strasznie kochany...

— I dlatego jestem najżyczliwiej dla pani usposobionym przyjacielem. A że, droga przyjaciółko, jest dzisiaj bardzo dużo pracy — bierzmy się już do roboty.

Marty nie zdziwił spokojny, prawie chłodny ton Tadeusza. Wiedziała już, że umie on przechodzić bezpośrednio i momentalnie z jednego nastroju w krańcowo inny. A cóż dopiero, gdy od cudnych chwil upłynął cały szereg godzin snu!

Przez wszystkie godziny biurowe pracowali oboje gorliwie i bez wytchnienia, z tą jedyną różnicą, że Tadeusz oddany był pracy w stu procentach, a Marta tylko połowicznie; nie mogła bowiem jeszcze całkowicie wrócić do rzeczywistości po tej cudnie spędzonej nocy. Nie dotykała jeszcze ziemi nogami; wciąż jeszcze była w obłokach.

— Mężczyzna — myślała — całe swoje kochanie, choćby najgorętsze, odkłada jak laskę i kapelusz na kilka godzin, gdy wraca do zawodowej lub umiłowanej pracy: a w nas, kobiety, kochanie tak mocno wrasta, że nie da się odłożyć ani na jedną sekundę; nie możemy się od niego oddzielić.

Nie miała za złe Tadeuszowi jego chłodu i obojętności w stosunku do niej. Przez szereg ubiegłych dni przyzwyczaiła się do tego. Nawet jej to do pewnego stopnia imponowało. Była jednak pewna, że przecież na pożegnanie przygarnie ją do siebie i ucałuje.

I bardzo czekała tej chwili bo pragnienie pieszczoty, zwłaszcza już za kosztowanej, było w niej bardzo silne.

Gdy wreszcie, zbierając się do odejścia, podeszła z bijącem sercem do Tadeusza, by się pożegnać, boleśnie była zaskoczona, gdy ten biorąc jej rękę w swoją, wypowiedział zwykłe: „moje uszanowanie pani".

Podniosła na niego wielkie zdziwieniem oczy. On popatrzał w nie chwilę swem głębokiem mądrem spojrzeniem i rzekł:

— Te oczy mówią w tej chwili bardzo dużo i — wymówki też mi nie szczędzą. Ale — wierz mi, dziecko drogie, tak będzie lepiej... Moje uszanowanie.

Była innego zdania, ale ambicja nie pozwoliła jej się przyznać do tego. Powiedziała „do widzenia" i wyszła ze ściśniętem sercem.

— Dlaczego tak ma być lepiej? — mówiła w myślach sama do siebie: kierując się w stronę mieszkania ciotki Peli — Nie rozumiem... Gdzież jest ta osławiona logika męska?! Ja wiem czego chcę i jestem konsekwentna. A on? Wczoraj tak — dzisiaj inaczej. Nie rozumiem. A może ma jakie skrupuły...

I pierwszy raz pomyślała o jego żonie.

I pierwszy raz uczucie zazdrości, jak ukłócie ostrą szpilką przeszyło jej serce.

Jego żona.

Ileż to razy jego sposób odzywania się o żonie, domu o rodzinie, o matce, o kobiecie wogóle — budził w niej najgłębszy niekłamany szacunek i prawie entuzjazm dla tego prostolinijnego, szlachetnego, krystalicznego, o głębokiem sercu i rozumie człowieka. Ileż to razy myślała sobie, że właśnie takiego mężczyznę chciałaby mieć za męża. Ileż razy mówiła, że jego żona wygrała wielki los na loterji życia. Ileż razy twierdziła, że głową ręczyłaby za jego wierność małżeńską!...

A jednak teraz...

I jej, jej przecie powiedział wtedy, w pocałunku: droga, kochana... I wtedy — gdy był u niej...

Czy można jednocześnie dwie kobiety kochać?

On jest na to lojalny.

Nigdy nie kłamie, nie ma nic blagi. Skoro więc jej powiedział: droga, kochana — skoro było wszystko to, co było — znaczy, że ją kocha — ją — ją — a nie żadną inną! Nawet nie żonę

— No tak — ale co będzie dalej? — zapytał ją jakiś wewnętrzny głos. — Co dalej?...

— Ach, co dalej?! — odpowiedziała w myślach. Nie wiem. Wiem to tylko, że jestem szczęśliwa, bo kocham całą pełnią uczucia, bo on mnie kocha. A co będzie dalej? Będzie to, co on zechce. Jak on zechce — powtórzyła głośno, zapominając, że jest na ulicy i wśród ludzi.

— Jaki on?

Marta stanęła jak wryta. Obok ujrzała Tadeusza, który z łobuzerskim uśmiechem rzucił właśnie wesoło to pytanie.

— Ty — odpowiedziała bez namysłu, patrząc mu prosto i jasno w oczy.

— Panno Martusiu, na Boga! Jeżeli pani tak od samego biura idąc monologuje na głos, to może pani wiele ciekawych rzeczy opowiedziała temu szaremu tłumowi! Wyszedłem z tej przecznicy tutaj, niemal że wpadłem na panią i zatrzymało mnie to zdanie, tak patetycznie i z determinacją wypowiedziane. Nie mogłem nie zapytać się o kogo chodzi! Żałuję, że nie słyszałem całego przemówienia. Panno Martusiu, czy pani wszystko tym oto przechodniom opowiedziała?

Mówił jak zwykle płynnie, gładko bez zająknięcia, z wesołą rozbawioną miną sztubaka.

— Nie, chyba nie wszystko — roześmiała się Marta.

— No, to chwała Bogu! — odetchnął z przesadą. — Ale co pani tu robi? A obiad? A odpoczynek po biurze wśród swoich ulubionych kwiatów

— Idę na obiad do mojej ciotki.

— Nie zatrzymuję więc dłużej, bo i ja się zresztą śpieszę. Tylko jeszcze jedno pytanie. Jeśli to o mnie była mowa w tem publicznem przemówieniu — co ja mam zechcieć? Bo pani powiedziała: jak on zechce. Co on zechce?

d. c. n.

Życie teatralne stolicy. Teatry przy u. Karowej.

Malicka miała naprawde pecha w pierwszych miesiącach swego „dyrektorowania". Ale już wznowienie „Cienia" przełamało lody, a teraz „Trafika pani generałowej" napewno stanie sie jednym z najmilszych wieczorów teatralnych stolicy. Węgierski komedjopisarz, którego „Pieniądz nie jest wszystkiem" bił przed dwoma laty tak zwane „rekordy powodzenia", znów napisał sztukę, która musi podobać sie wszystkim. I tym co cenią strukture, fakture, fach dramaturgiczny, i tym którzy lubia humor splątany z leciutkim sentymentem i tym co gonią za wrażeniami wirtuozerji aktorskiej. Ci ostatni ucieszą się triumfem Malickiej. Dawno już ta popularna (słusznie przez warszawską prase zaliczona do najznakomitszych artystek współczesnych) i naprawdę świetna aktorka nie lśniła taką świetnością swej doskonale opanowanej sztuki. Dla koneserów, wyg teatralnych dialog Malickiej łączący prostotę z wyszukana finezją, jest prawdziwym przysmakiem w jałowej „kuchni" teatralnej Warszawy. Śliczne komedjowe uśmiechy, dziewczęcy wdzięk, łezkę wzruszenia, humor i wyczucie dowcipu doprowadziła Malicka w roli Gerti do szczytów. Zachwyt wzbudziła bez zastrzeżeń! Cała sztuka doskonale przez Bende wyreżyserowana wystawiona ze smakiem, grana jest bardzo dobrze. Sekunduje Malickiej Benda z jemu właściwą kultura i wdziękiem. Ich rozmowy w odsł. 3 i 4-ej są nieporównane! Wyróżnić trzeba „generałową" (Ordyńska) i drugą jej córeczkę, w której to roli p. Kryńska interesowała nie tylko urodą, ale i postepami w grze, znacznie już żywszej i barwniejszej. Bardzo dobry w tonie p. Łaciński. P. Opaliński w 2-gim akcie niepotrzebnie przejaskrawiony i suchy, w ostatnim b. dobry. Fertyczną Mizzi była p. H. Kamińska.

Z Teatru Malickiej do „Wielkiej Rewji" droga b. bliska. Ale — niestety — tym razem... daleka. Przemiłe wrażenia z „Trafiki" zaćmi niezadowolenie i niesmak „Widowiska N. 1", które „pod kier. art. H. Ordonówny" stało sie czemś w stylu przysłowiowego: „widowisko, któremu trudno dać nazwisko". Znakomita pieśniarka pośliznęła sie fatalnie i radzibyśmy o tem brzydkiem nieporozumieniu zapomnieć. Finał z tekstem... Mickiewicza, to przykry dowód braku samokrytycyzmu i — laisser le mot — istotnej kultury literackiej. Zmarnowano dużo pieniędzy, pracy, zmarnowano wysiłku aktorów (Fertner, Ruszkowski, Rakowiecki, Ankwicz, Wasilewski), wypuszczono na scenę pretensjonalnego statystę z solową piosenką. Symowi kazano być lekkim i dowcipnym (!?), a już najokrutniej obeszło sie „kierownictwo artystyczne" z samą Ordonką, dyskredytując ją i deklasując.

Czesław Napiórkowski.

Krate czki

Miłość Leonory

Amoniakowa zemsta.

Ponieważ zima zamieniła się w wiosnę, zupełnie do rzeczy będzie, jeśli zacznę w styczniu pisać o miłości. Rzecz prosta mogę obecnie traktować ten temat wyłącznie teoretycznie, gdyż od dość dawna nie kochałem się już w żadnej kobiecie. W ostatecznym rezultacie wszystkie są niemal jednakowe, lub przynajmniej powtarzają się z monotonną jednostajnością. Poprostu możnaby podzielić kobiety na trzy zasadnicze kategorje i zaliczyć każdą bez wyjątku do jednej z nich.

Kategorja pierwsza: „kobietka"' pieszczotliwa, udająca głupiątko, naiwniątko, z głupia frant powtarzające co drugi — trzeci dzień: dziecinka jus niema ani głosika, ale to ani jednego złamanego głosicka. Daj dziecince pieniążki, to dziecinka kupi sobie nowe, ślicne pantofelki, dobrze piesecku.?

Kategorja druga: kobieta, udająca „sfinksa"'. Pieniądze przyjmuje z udaną obojętnością i traktuje je nonszalancko. Mówi mało (najmilsza kategorja). Pozuje na mądrą i inteligentną. Chętnie mówi o sztuce. Zdradza często i dokładnie, ale stara sie to robić dyskretnie, w przeciwieństwie do kategorji pierwszej, która zdradza nagminnie i głupio.

Kategorja trzecia: kobieta udająca „szał namiętności" żar „pożądania" itp. głupstewka. Udaje więcej niż potrafi. Pieniędzy domaga się natarczywie i niesympatycznie. Gada dużo i głupio. W publicznych miejscach czuli się do kochanka doprowadzając go do pasji. Opowiada pieprzne dowcipy. Przeważnie ma skłonności do tycia.

I to wszystko. Jeśli więc od pierwszego wejrzenia zakwalifikujemy kobietę do jednej z tych trzech kateg. wiemy już jaką metodę zastosować przy zdobywaniu jej. I tak naprzykład przy kategorji drugiej konieczna jest metoda nagłego, szybkiego działania. Kobieta „sfinks" lubi t. zw. brutali, trzeba jej więc zrobić przyjemność i zrobić się brutalnym. Kobieta — „sfinks" omdlewającym głosem powie: „Tyyy!..." a następnie wyznaczycie sobie spotkanie.

Kobiecie pierwszej kategorji trzeba kupować czekoladki i likier, opowiadać o swoich bogactwach, pogłaskać raz i drugi jej rączkę i wręczyć czek na odpowiednią sumę. Czem mniejsza suma tem lepiej, i tak bowiem kobieta nigdy nie jest warta pieniędzy, które jej dajemy.

Wreszcie kategorja trzecia również leci na pieniądze, należy jednak akcję zapoczątkować nieco inaczej. Rzuca się jej „powłóczyste spojrzenie" spogląda „lubieżnie" na jej usta i również naznacza spotkanie. Czek pożądany, ale niekonieczny, przynajmniej od pierwszego razu. Sama upomni się o niego następnym razem.

ZEMSTA KOCHANKI.

Leonora Wojcikówna była podobno kochanką Stanisława Galiny z ulicy Tkackiej. Ostatnio Wójcikówna stwierdziła że amant zaniedbuje ją, unika jej i tp. słowem spotkawszy go w dniu 1 grudnia zaczęła rozmowę na temat ich przyszłości. Galina oświadczył otwarcie, że budować z nią przyszłości nie ma zamiaru. Wobec tego oświadczenia Wójcikówna wyciągnęła spod palta buteIkę amonjaku i oblała Galinie ręce i ubranie, poczem usiłowała zbiec.

Tym razem jednak Galina nie chciał się lubej pozbyć, tylko oddać ją w rece policji.

Sąd Grodzki skazał Leonorę Wójcik na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

W KATOWICACH, ŁODZI, BYDGOSZCZY...

Tajemnice umeblowanego pokoju.

Machinacje fałszerzy przekazów pocztowych.

BYDGOSZCZ 11. 1 — W ub. roku wywiadowca Kaczyński zainteresował sie dwoma przyjezdnymi, przy których podczas rewizji znaleziono pokaźną kwotę 6000 zł. oraz 17 wypełnionych przekazów pocztowych, opiewających łącznie na sume 7,400 zł. Przekazy te znalazły sie wkrótce później w bydgoskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów która stwierdziła, iż wszystkie pozycje, dotyczace wypłat, sa sfałszowane. Na oryginalnych pieniężnych przekazach pocztowych figurowały wpłaty niedokonane w żadnym urzedzie pocztowym.

Pierwiastkowe dochodzenia, wszczęte w związku z tem ciekawem odkryciem, doprowadziły do ujawnienia skomplikowanej afery fałszerskiej, dokonywanej przez szereg miesiecy.

Podczas badań personalji ujetych: 32-letniego Jana Olszewskiego, kupca z Bedzina i 39-letniego Józefa Tłustowskiego, również z Będzina, okazało sie, iż obydwaj panowie kiedyś w Katowicach mieli dość przykra sprawe „przekazową". Przy pomocy wspólnika zdołali skierować do swych rak kilka przekazów pieniężnych, za co doczekali się wyroku skazującego (poprzednio byli obydwaj karani już trzy razy) Podczas rozprawy w Katowicach. Olszewski i Tłustowski swego wspólnika nie wydali, przyjmując całkowita wine na siebie.

Oględność ta opłaciła sie bohaterom rozprawy katowickiej stokrotnie. Olszewski i Tłustowski znaleźli bowiem swego wspólnika w Bydgoszczy. Był nim 36-letni Feliks Bijałt, asystent pocztowy. Gdy towarzystwo znów się skompletowało — w kurs poszły nowe przekazy. Nadawane rzekomo w urzedach pocztowych w Inowrocławiu i Poznaniu przekazy przy pomocy Bijałta trafiały do ambulansów. W Łodzi w umeblowanym pokoju, oczekiwał na nie zaopatrzony przez Olszewskiego w dowód osobisty na fikcyjne nazwisko Edwarda Muellera dalszy wspólnik fałszerzy, 37-letni urzędnik kolejowy Stanisław Wojciechowski (odsiadujący obecnie w Grudziądzu 4-letnie więzienie za inne fałszerstwa) który łatwo zdobyte pieniądze podejmował ciepłą rączką, oddając uzyskane kwoty do podziału. W Łodzi Wojciechowski podjął kilkanaście przekazów pocztowych na kwotę około — 9000 zł. a gdy fałszerze poczuli, iż częste przesyłki zaczynaja zwracać uwagę poczty — Wojciechowski wypłynął pod nazwiskiem Emilja Miteckiego w Warszawie. Poza Wojciechowskim przekazy otrzymywali: 44-letni Chaim Djament z Łodzi (na nazwisko Rose'go), odpowiadający wraz z wymienionymi aferzystami oraz nieujety dotychczas Moszek Lichtenfeld, vel Mordka Landau. W ten sposób udało sie fałszerzom „zainkasować" 19.000 zł. w czasie od grudnia 1934 r. do końca lutego 1935 r. Ogółem podrobiono 61 przekazów

na sume 26,858 zł.

Aferzyści byli tak sprytni i dobrze poinformowani, iż wystawiali przekazy na kwoty niższe od 500 zł. wiedzac, iż poczta przy przekazywaniu kwot wyższych wysyła specjalne awiaza które uniemożliwiłyby malwersacje..

Na ławie oskarżonych S. O. w Bydgoszczy zasiedli: Olszewski, Tłustowski, Bijałt, Wojciechowski, i Diament. Pierwsi dwaj oskarżeni a zarazem fałszerze przekazów, którzy podjeli 70 proc. wpływów (pośrednicy otrzymywali po 30 proc,) podczas rozprawy przyznali sie do winy. B. urzędnik pocztowy Bijałt przyznał się również do winy twierdzac jednak, iż działał pod presja głównych oskarżonych. Wojciechowski przyznał sie do podejmowania przekazów, twierdzac, iż nie wiedział, że popełnia czyn karygodny.

W wyniku rozprawy sad uznał wine wszystkich oskarżonych i skazał: Olszewskiego na 3 lata wiezienia. Tłustowskiego na 3 i pół roku wiezienia, Bijałta na 3 lata wiezienia, oraz Wojciechowskiego i Diamenta na 2 lata wezienia. Co do pierwszych trzech skazanych sad orzekł utrate praw obywatelskich na 5 lat. Wojciechowskiemu zaś i Diamentowi na podstawie amnestji zmniejszył kare o połowę.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 stycznia wieczorem:

RASZYN.

15.00 Z bohaterskich dni — opowiadanie
15.15 Nasz handel morski
15.30 Koncert chóru Juranda
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Utwory na cytrę w wykonaniu Emilji Zielińskiej
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Noc romantyczna — reportaż
17.45 Świat naszych zwierząt
17.50 Nasze miasta i miasteczka
18.00 Wesoła aud. dla dzieci (ze Lwowa)
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Humor regionalny
22.00 Transmisja z Wiednia
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Odczyt p.t. „Łódź leżała nad Łódką",
18.40 Pogadanka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

NIEDZIELA, dnia 12 stycznia.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i kolenda
9.03 Gazetka rolnicza
9.40 Dziennik poranny
10.00 Transmisja nabożeństwa z [illegible] św. Stanisława Kostki w Łodzi
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.15 Poranek muzyczny ze Starego Teatru w Krakowie
W przerwie o g. 13.00: Słuchowisko ze Lwowa
14.00 Wiejski znachor — fragment z powieści Jana Wiktora p.t. Orka na ugorze
15.45 Dialog na szosie p.t. Jazda panie gazda... tylko jaka jazda? (Łódź nadaje audycję lokalną)
16.00 Opowiadanie dla dzieci — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni
16.45 Po kolendzie — wykona zespół Młodzieży Ludowej z Zielonki
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.40 „Łódź nasza — Łódź nasza kochana", audycja red. Stan. Rachalewskiego — z Łodzi
18.00 Kwintet fortepianowy
18.30 Słuchowisko z Krakowa
19.45 Co czytać?
20.00 Marszałek Józef Piłsudski i rok 1863
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Na naszem Podolu — felieton
21.45 Transmisja zakończenia międzymiastowego meczu bokserskiego Poznań — Berlin (z Poznania)
22.10 Drugi koncert pianistów polskich,
23.05—23.15 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i wiadomości sportowe ogólne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

9.50 Program na dzień bieżący
11.00 Muzyka z płyt
12.03 Rozmowę: Robotnik przy pracy — przeprowadzi prof. Ign. Zieliński
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Na skrawku przedwojennej Europy —
19.00 Program na dzień następny
19.10 Łódzkie wiadomości sportowe
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła z płyt
23.15—24.00 Muzyka taneczna z płyt

JACQUES CONSTANT.

IMIENNICZKA.

Wysiadając na peronie dworca Lyońskiego, Alfred Gesbert wydał westchnienie ulgi. Wracał z Egiptu po wycieczce turystycznej, obmyślonej tak genjalnie przez agencję podróżniczą, że każda chwila została najskrupulatniej wyzyskana. Wylądowawszy z statku, by wsiąść do samochodu, z pociągu przesiadał się do autocaru, by wysiadłszy z niego dosiąść osła, a dnia następnego ulokować się na dromaderze, po zeranym prze pchły, itd. W dodatku znudziły mu się jednostajne posiłki hotelowe, a stały widok trzech leciwych Angielek obrzydził mu piramidy. Słowem: Alfred z niewysłowioną satysfakcją wracał do Paryża. Brakowało mu jednej rzeczy tylko: czarującego uśmiechu Geni, która nie powitała go, gdy wysiadał z wagonu. Była to jednakże jego własna wina tylko. Przed wyjazdem z niewiadomych przyczyn przyszła mu chęć okazania zazdrości. I o kogo, proszę? O doktora Francesco, męża kochanki. Od słowa do słowa przyszło do kłótni, i rozstali się w niezgodzie, a nawet właściwie dopiero nastkutek tej sprzeczki powziął zamiar wycieczki po morzu Śródziemnem. Z Neapolu i Aleksandrji wysłał karty pocztowe, ale ani dr. Francesco, ani Genia nie dali mu wzamian znaku życia o sobie. Głupiej niezgodzie zapewne położy kres ładnie obmyślony podarunek. Po powrocie do domu natychmiast zatelefonował do Geni, lecz nie uzyskał połączenia. Udał się następnie na ulicę Męczenników do jubilera, gdzie wybrał elegancki zegarek w bransoletce. Skolei nabył prześliczną wiązankę róż, i wskoczywszy do taksówki, kazał się zawieźć na bulwar Barbes. Jednem spojrzeniem przekonał się, że tablica marmurowa ze złotym napisem: „Choroby gardła, uszu i nosa" jeszcze jest na miejscu i żwawym krokiem wbiegł na pierwsze piętro. Na odgłos dzwonka otworzyła mu młoda służąca w czarnej sukni i białym, ozdobnym fartuchu.

— Aha— stwierdził Alfred. — Zmienili służącę w mojej nieobecności.

— Pan do doktora?

— Nie moje dziecko. Wiem dobrze, że o tej porze doktór jest w swojej klinice. Przychodzę z wizytą do pani. Czy jest sama?

— Tak, proszę pana. Jak mam zameldować pana?

—Proszę powiedzieć, że przyszedł „pan Zizi".

Wobec powstrzymanej z trudnością wesołości sługi, Alfred ułatwił jej sytuację:

— Zabawne przezwisko, prawda? A nie mające nic wspólnego z właściwem mojem imieniem „Alfred". Proszę więc ten bukiet i umieścić go w jakim wazonie.

Podczas gdy służąca poszła zawiadomić panią, Alfred rozglądał się w poczekalni, nie poznając jej wcale. Zmieniono tutaj wszystko: obicie, dywany i meble. Jakim cudem dr. Francesco mógł zdobyć się na podobne wydatki, kiedy dwa miesiące temu znajdował się na progu ruiny?

Czyżby odebrał jaki spadek? A może żona jego w jakiś sposób przyczyniła się do tego nieoczekiwanego dobrobytu? Na myśl o tem westchnął głęboko, a następnie, zdecydowawszy się przyjąć niepowodzenie bez żalu, zasiadł do fortepianu i zanucił piosenkę Delmeta:

„Cóż znaczyć może zdrada?"..

W tejże chwili za plecami jego otworzyły się jakieś drzwi i obcy głos rzucił suche pytanie:

Czem mogę służyć?

Alfred odwrócił się i z osłupieniem ujrzał przed sobą pikantną brunetkę o wspaniałych oczach, znacznie młodszą od Geni.

— Przepraszam panią— rzekł, podnosząc się z pewnem zażenowaniem — ale chciałbym zobaczyć się z panią doktorową Francesco.

— Zachodzi zatem pomyłka: doktór Francesco już nie mieszka tutaj. Odstąpił swoje mieszkanie i nieliczną, zresztą klientelę memu mężowi, doktorowi Songeons, poczem wyjechał dość pośpiesznie nie pozostawiwszy adresu. Słyszałam nawet, że został zamieszany w jakąś historję z narkotykami.

— Tak skończyć się musiało. Był człowiekiem wielce niezrównoważonym, alkoholikiem i graczem. Ponadto miał inne jeszcze nałogi:

— Dość już i tych! Ładnie pan przedstawia swego przyjaciela...

— Nie był wcale moim przyjacielem. Znosiłem go tylko spowodu jego żony, p. Geni.

Pani Songeons roześmiała się, ukazując dwa rzędy prześlicznych białych zębów.

— Aa! A więc p. Francesco nosiła imię Geni?

— Ładne imię, prawda?

—Osobiście nic mu nie zarzucam. I panią Genię prosił pan o porady?

—Była dla mnie czarującą przyjaciółką której brak, jak przyznaję, odczuć muszę dotkliwie. Kochałem ją naturalnie. Jej wyjazd wnosi w życie moje przewrót zupełny. Przy niej miałem ognisko domowe z wyboru: trzy razy na tydzień bywałem u niej na obiedzie, a gdy przychodziłem niespodziewanie, pani Genia natychmiast posyłała służącą po placek z wiśniami, który nadewszystko lubię. Dogadzała mi uprzejmie, dbała o mnie, wybaczała mi nawyki kawalerskie. Co teraz zrobię ze swym wolnym czasem!?

— Będzie pan chodził do kina!

— Nie. Kino działa na mnie usypiająco. Zostanę zmuszony do włóczenia się po kawiarniach i kabaretach, spotykania się z kobietami źle wychowanemi i lekkiego prowadzenia. A nie mam żadnych skłonności do rozpusty i rozwiązłego życia! Wprost przeciwnie: jestem domatorem i człowiekiem uczuciowym.

Alfred wytłumaczył jeszcze pani Songeonsowej, rozbawionej jego zwierzeniami, że wyjechał, poróżniwszy się z p. Genią. Nie ukrywał, że był człowiekiem zamożnym i szczodrym. Odniechcenia wyciągnął zegarek w bransoletce, który przeznaczył dla p. Geni.

— Ach!— ciągnął— miałem tutaj swoje ulubione miejsce w kąciku przy oknie. Sączyłem zwolna świetną mokkę, paląc papierosa, podczas gdy p. Genia, prawdziwa wirtuozka, grała mi kompozycje Ravela i Debussy'ego. Odtąd odczuwać będę ból serca, ilekroć mijać będę ten dom, gdzie w ciągu trzech lat zaznałem tyle spokojnego szczęścia.

— Mój Boże! — rzuciła pani Songeonsowa, wciąż roześmiana jeszcze— nie zdobędę się na tyle okrucieństwa, by odmówić panu wstępu do tego domu. Przyjmuje u siebie co drugą środę. I przedstawię pana memu mężowi. Pozna pan w nim człowieka poważnego, z siwą brodą, uczciwych zasad, nie mającego nic wspólnego z jego poprzednikiem. Coprawda towarzystwo jego niezawsze jest zabawne dla kobiety w moim wieku...

Gdy wkońcu Alfred żegnał się, całując jej rękę i dziękując za uprzejme zaproszenie, dodała jeszcze tonem żartobliwym:

— Zapomniałam jeszcze powiedzieć panu, że jestem imienniczką pani Geni. Do widzenia, panie „Zizi"!

Tłum. L. M.

SPORT.

Zamiast śniegu... liście.

Zmarnowany sezon zimowy.

Utrzymujaca sie od kilkunastu dni wiosenna pogoda i zniknięcie szaty śnieżnej w górskich miejscowościach klimatycznych po za Tatrami spowodowały ogólny zawód w tegorocznych przygotowaniach na sezon zimowy. Zorganizowane przez różne kluby sportowe obozy narciarskie w górskich miejscowościach

uległy likwidacji

do czasu ewentualnych pomyślnych warunków śniegowych.

Spowodu dość ciepłej wiosennej temperatury w wielu miejscowościach donoszą o przedwczesnem rozwijaniu sie liści, pierwszych zazwyczaj zwiastunów wiosny. Wszystkie miejscowości klimatyczne odczuwaia zastój spowodu zupełnego zaniku narciarskiego sportu.

W STYCZNIOWE DNI...

Program imprez.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Szermierka. W sali KS. Tramwairzy przy ul. Żwirki: mecz szermierczy o mistrz. drużynowe Policyjny KS — Tramwajarze.

NIEDZIELA.

Boks. W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20, o godz. 16-ej towarzyski mecz bokserski: Hakoah — Fort Bema (Warszawa).

Gry sportowe. W salach YMCA. przy ul dr. Sterlinga 24 i Zagajnikowej 54 mecze o mistrzostwo kl. B. w siatkówkę i koszykówkę oraz mecze o puhar zimowy PZGS.

CARNERA NIE JEDZIE NA FRONT.

B. mistrz świata słynny włoski olbrzym Carnera, wbrew pogłoskom, podanym przez prasę zagraniczna, nie wyjeżdża na front do Abisynji. W końcu stycznia Carnera wyjeżdża do Ameryki gdzie rozegra szereg spotkań.

KSIĄŻĘ GUSTAW ADOLF NA CZELE szwedzkiej ekspedycji.

„Svenska Dagbladet" donosi, że na czele szwedzkiej ekspedycji olimpijskiej do Garmisch Partenkirchen stanie następca tronu, ks. Gustaw Adolf.

Nowe karty rowerowe zostaną wydane od 1 kwietnia 1936 r.

Min. Komunikacji wydało okólnik o przedłużeniu ważności kart rowerowych z roku 1935 do 1 kwietnia 1936 roku, kiedy to zostaną wydane karty nowego typu.

W związku z tem należy się również wstrzymać ze zgłaszaniem sie z nowemi rowerami po karty do tej daty, ponieważ nowe przepisy przewidują znaczne [illegible] dla posiadaczy.

Dalszy ciąg premij 3 procentowej Poż. Inwestycyjnej II emisji.

WARSZAWA. W trzecim dniu ciągnienia 3 proc. premiowej Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące premje po 500 zł Pierwsza liczba oznacza numer obligacji, druga serji.

500 zł. nr. 4 serja 156, 281 429 1331 2420 3316 3389 4045 4613 4936 6335 6795 7418 8189 9197 9518 9725 10248 11536 12332 13432 13531 14284 14591 14771 14977 15253 16657 16720 16915 17108 18239 19067 19274 20389

Nr. 7 serja 630 853 983 1153 1899 2602 3578 4952 5078 5189 8251 8980 9437 9874 13354 13643 13786 13960 16074 16089 16494 17084 17479 17517 17814 18317 18555 19390 19953 20735 20778 20915 21040 21167 21815

Nr. 9 serja 506 734 2078 4541 4638 4947 5718 5960 6736 6965 7723 7875 8210 9043 9329 9773 9891 10507 11990 12106 12560 12682 13226 14088 14463 15499 15547 15785 19042 19917 20880 21029 22038 22521 22878

Nr. 14 serja 200 2292 2372 3267 3454 8608 4171 4386 5239 5952 6463 6699 7387 7522 8286 9165 10651 11509 11599 11852 15288 15566 16605 17890 17747 8269 19602 19690 19864 20549 20879 21836 22564 22663 22950

Nr. 18 serja 68 517 1363 1481 1722 3078 3580 3708 5774 4986 5606 6759 6284 7222 7470 8488 9150 10110 11227 12104 13267 13989 16066 17048 17245 17488 17824 17868 18263 19191 19319 19742 20029 20488 22141

Nr. 26 serja 306 356 363 779 1233 1456 1802 2023 2276 2831 2844 3667 4218 4337 4703 4949 5148 5436 5598 5873 6367 6481 6803 6919 7365 7839 8185 8421 8596 8677 9691 10614 10649 11161 11472 11726 11880 12526 13803 13860 13936 14200 14313 14372 14741 15059 15897 16265 16741 16936 17862 17923 18313 18239 19446 19712 20412 20461 20461 20779 20830 20923 21025 21302 21443 21558 21857 22173 22650 22995

Nr. 30 serja 4 174 357 722 851 994 1149 2468 3869 4349 5689 6863 6818 8115 9779 9794 9930 10722 10781 10987 11212 13132 13565 13805 13909 15661 16947 18148 19082 19909 19920 20633 21869 22106 22314

Nr. 37 serja 352 686 1510 2534 3245 4352 4992 6384 6558 7094 7403 7434 8748 9163 10761 11682 11953 12951 1363 13878 14790 16033 16482 17217 17352 17408 18978 19877 20073 20961 21305 21559 21994 22615 22660

Nr. 40 serja 662 1555 2079 2834 3145 3173 4236 4347 5525 6959 7961 8051 8433 9082 10004 12399 12445 13071 13763 14888 14915 16222 16545 16685 16928 17131 17677 18619 19762 20411 21300 21458 21684 21700 21867

Nr. 41 serja 145 799 1008 1101 1509 2316 3106 5810 7181 7964 9459 9325 9668 10058 10882 11881 [illegible] 12550 12614 12697 14612 [illegible] [illegible] 16194 16858 17117 17329 17408 17329 17849 19876 20292 22109 22718 22736

Sport w kilku słowach.

Jubileusz dziesięciolecia obchodzić będzie Łódzki Okręgowy Związek Bokserski w dniu 16 lutego. W programie przewidziany jest międzymiastowy mecz bokserski Łódź —Poznań, msza w kościele św. Krzyża, złożenie wieńców na grobach byłych prezesów śp. Landecka i Kannenberga, rozdanie pamiątkowych dyplomów itd. Szczegółowy program zostanie w najbliższych dniach przez ŁOZB opracowany.

— W związku z pracami przygotowawczemi do organizacji mistrzostw bokserskich Polski w Łodzi, dowiadujemy się, że sprawa przyjęła pomyślny obrót. Mistrzostwa odbyć się mają ostatecznie w wielkiej hali Ośrodka WF w Parku Poniatowskiego która będzie mogła pomieścić do 2 tysięcy widzów.

W dniu 2 lutego ŁOZB zamierza zorganizować w naszem mieście mecz bokserski reprezentacji Łodzi z reprezentacją Sztuttgardu. Stuttgard posiada w swym składzie kilku czołowych pięściarzy niemieckich, tak że w ramach meczu odbyłoby się kilka sensacyjnych walk.

— Król, jedyny hokeista łódzki wyznaczony do reprezentacji hokejowej Polski na Igrzyska w Garmisch Partenkirchen, wyjeżdża z kraju wraz z resztą ekspedycji w dniu 17 bm.

— ŁTSG wysyła na ogólnopolskie gimnastyczne zawody eliminacyjne do Warszawy kilku swych najlepszych gimnastyków. Na podstawie tych zawodów ma być ustalona reprezentacja gimnastyczna Polski na Olimpjadę.

— Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 22—23 lutego w krytej hali w Przemyślu.

— Doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego wyznaczone zostało do Warszawy na 29 lutego i 1 marca.

„GABINET FIGUR WOSKOWYCH" w „Casinie".

Producenci filmowi lubują się w produkowaniu filmów niesamowitych, tak samo, jak publiczność nienasycona jest w poszukiwaniu coraz nowych dreszczyków sensacji.

Film „Gabinet figur woskowych" zadowoli najwybredniejszych amatorów silnych wrażeń. Do najefektowniejszych scen zaliczyć należy: pożar w gabinecie figur woskowych, znakomitą scenę, kiedy upiornie zeszpecony twórca figur przesuwa w ciemnościach skrzynie, w której wszyscy domyślają się trupa, a wreszcie końcowe momenty, kiedy gotujący się wosk napełnia rezerwuar, z którego ściekać ma na żywą kobietę, aby zamienić ją... na figurę z wosku. Z tych paru zdań widać, że film jest pełen „okropności", emocji, pomysłowości, grozy napięcia i sensacji.

Film jest kolorowy. Jest to jedna z ciekawszych prób kinematografii barwnej. Na ogół film zyskał na zastosowaniu barwy i poszczególne fragmenty wypadły b. efektownie.

W b. trudnej roli fanatyka - rzeźbiarza, który posuwa się do zbrodni byle tworzyć idealne posągi z wosku — wystąpił Lionel Atwill, wywiązując się z niej z wielkiem uznaniem. Typową reporterka amerykańska wietrząca wszędzie skandale i sensacje — jest Glenda Farrell.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — g. 4 popoł.: Szkoła podatników; wiecz. 8.30: Chcę właśnie ciebie
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Oczy księżniczki Fathmy
Adria — Wacuś
Casino — Gabinet figur woskowych
Corso — Zew dzikich
Czary — 1) Pociąg widmo; 2) Pozwól się kochać
Europa — Zbrodnia i kara
Grand-Kino — Peter Ibbetson
JAR — na scenie: Przez dziurkę
Metro — Wacuś
Mimoza — na scenie: Wszyscy o tem mówią; na ekranie: Kwiaciarka z Prateru
Miraż — Miłostki
Przedwiośnie — Rapsodja Bałtyku
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Papryka
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Ostatnia miłość
Zachęta — 1) Wonder Bar; 2) Tajemnica małej Shirley

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami, pieczeń cielęca z kaszką krakowską, kruchy placek z marmeladą.

WINSZUJEMY

Jutro: Arkadjuszowi.
Wschód słońca 7,41
Zachód słońca 15,48
Długość dnia 8,07
Przybyło dnia 0,20

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.90, styczeń 11.67, luty 11.32, marzec 10.97—98

LIVERPOOL: loco 6.07, styczeń 5.81, luty 5.80, marzec 5.80

Egipska: loco 9.43, styczeń 8.99, marzec 8.59, maj 8.34

BREMA: loco 13.23, marzec 12.36, maj 12.22, lipiec 12.06

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów dewiz.

Żywe obroty i nieznaczne naogół odchylenia kursów cechowały zebranie giełdy pieniężnej.

Zmienna tendencja dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity.

Papiery procentowe.

Budowlana 41.25, Dolarowa s. III 53.15, Konwersyjna 1924 r. 65.00, Dolarowa 81.00 Stabilizacyjna 1927 r. 65.13, drobne 65.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 46.50, m. Warszawy 59.00. m. Warszawy 1933 r. 54.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 emisji 58.75, 8% Obl. Bud. BGK 1 emisji 93.00

Akcje — przeważnie słabsze.

Na zebraniu giełdy akcyjnej w dalszym ciągu panował nastrój dość ożywiony, kursy naogół kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 98.00, Cukier 33.00, Węgiel 12.25, Lilpop 7.60, Starachowice 32.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11. 1.—Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 20.00 — 20.50, żyto I st. 12.25 — 12.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka żytna wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.00, mąka razowa 0-90% 15.50 — 16.00

POZNAŃ, 11. 1. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.50 — 12.75, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia I gat wyciągowa 0-30% 19.25 — 19.50, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 29.75 — 31.50

ODCZYT KONSULA CHARBIŃSKIEGO W ŁODZI.

W przyszłą niedziele przybywa do Łodzi na zaproszenie Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą konsul Rzeczypospolitej w Charbinie p. Aleksander Kwiatkowski.

W czasie pobytu w Łodzi p. konsul Kwiatkowski wygłosi odczyt publiczny n.t. „Polacy na Dalekim Wschodzie".

BAL SĄDOWNIKÓW.

Dziś wieczór więc spotyka się elegancka Łódź na balu sądowników. Mówią niektórzy, że z radością. Nie tylko ze względu na dobór towarzystwa, świetną orkiestrę, bajecznie kolorowe światła sali balowej, ale z uwagi na dobrą a wykwintną kuchnię. I tanią. Komitet sam prowadzi bufet.

Miejsce balu — salony Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21 — jest już chyba wszystkim znane,

Wejście tylko za zaproszeniami.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ

W piątym dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

PIERWSZE CIĄGNIENIE.

10.000 — 12102 152996
5.000 — 9821 135548 158159 166701
2.000 — 5919 8932 21728 34341 58161 63785 66922 62009 68461 82560 82225 90825 96253 97249 120114 125335 128266 133501 139278 142356 140960 148572 160616 166004 185701
1.000 — 2171 14078 13982 19812 21716 28224 29297 29938 36443 37416 40936 40909 47563 47963 48242 54197 54925 59629 77405 82514 84861 88968 102804 106446 105008 109471 118607 119686 123184 127072 129138 135884 147187 147786 148689 148545 153138 166654 172811 175016 181791 182018

PO 200 ZŁOTYCH.

47 110 899 930 58 1000 71 214 384 516 625 716 837 902 2017 47 103 291 95 363 76 87 472 97 609 22 36 73 820 3003 602 48 862 924 26 55 88 1027 33 137 306 327 44 412 91 767 853 5041 120 24 54 155 218 426 81 543 81 636 87 876 918 47 94 6011 51 116 213 40 79 397 582 746 80 942 7055 6 73 194 342 321 57 762 76 903 8001 84 165 79 216 34 322 461 658 79 757 892 9012 75 194 264 70 433 17 81 532 95 847
10020 160 225 47 97 497 536 68 746 809 993 11014 82 111 50 217 92 312 89 955 951 2182 215 352 647 854 960 13239 475 84 88 311 822 936 64 97 14065 81 101 25 280 347 78 466 550 712 866 75 85 15184 210 63 336 [illegible]

318 435 881 65008 9 115 99 297 401 27 345 665 758 848 914 22 66038 55 220 322 487 947 67077 102 41 331 70 433 606 79 725 78 843 97 934 66 68126 317 466 567 648 99 827 52 955 69478 589 661 92 827
70286 312 21 48 631 765 847 909 71050 210 62 67 456 602 750 818 57 72327 660 75 700 85 891 928 73051 119 22 97 302 88 482 809 911 76 74225 443 577 604 26 96 757 [illegible]

84 175029 45 197 308 481 525 655 758 874 176242 484 527 623 881 177134 330 402 565 636 913 178025 75 204 70 555 787 850 179115 119 438 624 816 36 62 5 959
18013 316 415 549 82 750 806 971 181070 351 74 457 623 62 715 927 182304 259 497 605 46 694 719 35 876 955 183079 124 314 410 605 46 932 184196 285 319 458 68 674 703 946 75 185073 5 214 89 49 53 77 946 48 186039 48 210 80 396 489 98 516 85 702 55 829 921 96 187077 267 58 326 448 562 712 32 845 188456 95 160 76 828 971 189360 99 239 489 94 7 66 714 909
190085 519 849 191120 29 42 76 2 420 513 25 668 89 881 923 193015 52 93 131 42 88 304 305 495 570 89 722 48 58 193040 6 685 713 61 690 194019 292 349 438 671 714 17 854 923 992

DRUGIE CIĄGNIENIE.

50.000 — 95423
30.000 — 2633
20.000 — 1530
10.000 — 117066 129298 175832
5.000 — 13554 48854 5298
2.000 — 31558 47632 46924 62703 — 60597 65884 73913 79104 58297 101551 104778 110465 119523 127827 143466 145427 152704 161158 177955 185719 187633 194258
1.000 — 5908 11729 17936 20032 — 29809 27536 32574 41371 40182 42445 61439 68379 72622 70527 71656 71736 75451 76118 82007 82692 85140 98805 97836 100046 109698 14734 118493 116368 122426 148176 151158 168836 169631 187721

PO 200 ZŁOTYCH.

63 521 1240 364 89 531 651 2118 264 404 09 721 827 3234 320 85 684 839 60 75 981 4013 151 250 382 754 919 5641 808 901 6415 699 766 7273 550 76 734 97 8112 240 59 94 385 492 871342 60 9241 404 769
10040 401 37 575 11204 51 319 443 560 999 12107 404 82 590 13206 47 331 787 962 1465 17425 534 73 650 67 724 896 18013 627 710 19078 476 501 637 741 854 946 74 [illegible]

809 15 49 62123 307 641 63056 266 70 542 64163 275 300 597 917 65175 348 94 710 804 07 88 66188 311 88 778 67111 255 724 68329 86 565 676 69306 98726 92 890 94
70169 75 564 705 970 71132 55 556 647 849 966 72016 206 568 564 658 771 74007 89 105 42 278 394 403 701 64 770 75031 93 99 685 861 90 76569 906 77690 78215 83 466 79008 712 66 [illegible]

13 153433 867 91 936 154441 624 58 15520 90 625 57009 10 552 894 939 157002 151 545 158317 939 159534 743 866 941 65
160037 308 94 795 801 161129 391 16227 722 866 922 64 163049 89 238 366 487 517 911760 434 164067 785 165414 55 166178 425 796 970 167135 293 738 947 168:12 405 62 652 853 169558 232 403 98 658 875
170231 569 171777 1726 711 173142 385 517 602 174082 268 861 175119 611 740 71 176096 549 808 177022 57 91 159 734 991 178220 787 918 171924 382 412
180413 625 773 926181008 48 196 178586 802 923 182047 88 263 399 965 183094 243 64 378 184010 185 281 541 48 855 185041 172 319 678 85 824 46 64 186049 4311 14262 800 31 188110 256 302 32 45 253 32 189032 796
190346 606 870 191310 824 192107 224 492 542 663 778 855 954 60 194801

TRZECIE CIĄGNIENIE. PO 200 ZŁOTYCH.

85 285 359 66 427 4 57 604 72 818 1135 429 57 538 647 751 26 831 2058 151 422 40 558 956 3058 315 343 563 721 22 68 4190 630 61 819 5073 195 357 446 86 618 610565 594 7061 130 512 617 706 83 8589 563 9197 253547 452 520
10005 88 280 426 573 247 55 780 11011 794 850 909 12455 697 723 957 13783 90 946 14123 60 927 894 15019 95 275 357 615 44 855 16172 432 80 17127 75 356 851 971 18594 725 19223 54 64 577 738 551
20399 519 66 828 21449 569 22767 90 93 970 98 23135 709 302 24006 578 776 95579 28015 178 265
544 678 709 28007 128 233 743 12 60 315 774 8933 98 29242 302 32 665 702 94 341
30463 68 690 791 880 965 80 31012 141 218 460 650 774 32389 557 61678 77 846 33250 355 507 21 63 76 773 822 26 [illegible]

62 509 694 780 891 922 63041 181 476 868 65201 63 633 37 87 604 58 765 48 897 64022 317 548 774 941 65282 66091 67226 524 789 68955 69046 340 690 754 642 51 61 66 998 70182
71075 280 317 33 560 64 768 931 72222 404 667 970 [illegible]

NAJMNIEJSZE GWIAZDY.

Cudowne oko mikrokamery.

Życie drobnoustrojów w 1000 krotnem powiększeniu

Film jest wynalazkiem o epokowem wprost znaczeniu. Od chwili jednak wynalezienia taśmy filmowej mało znalazło się ludzi wiedzy, którzyby w pełni pojęli ogromne znaczenie filmu, mającego nietylko jeszcze duże możliwości rozwojowe przed sobą, ale mogącego oddać ludzkości wprost nieocenione usługi. Dotychczas film nie spełniał w zupełności swego poważnego zadania.

W tej pogoni za majątkiem film powoli zaczął zatracać w niektórych krajach miano sztuki, a już zupełnie nie posługiwała się nim przez pewien czas nauka. Stał się rozrywką, kapitałem i potężnym przemysłem. A jednak nie wszyscy o tem zapomnieli; jeszcze kilka większych wytwórni filmowych posiada specjalne oddziały kręcące

filmy naukowe i kulturalne,

które jednak dużo wymagają nakładu pracy a mało dają rezultatów finansowych. Wina leży w tym wypadku tylko po stronie ludzi nauki, którzy nie przyczyniają się zupełnie do rozpowszechniania tego rodzaju naprawdę pożytecznych filmów.

Ostatnio dowiadujemy się z Berlina, że znana wytwórnia Ufa wprowadziła jeszcze jeden dział filmu naukowego, t. zw. mikrofilm. Dla wielu ludzi wyraz mikrokinematografja będzie wyrazem osłoniętym tajemnicą. Najczęściej rozumie się pod tem słowem zmniejszone zdjęcia, gdy tymczasem mikrofilm oznacza właśnie powiększone zdjęcia do możliwie największych rozmiarów najmniejszych żyjątek, których gołem okiem

nie sposób dostrzec.

Cudowne oko kamery mikrofilmu odsłania przed nami tajemnice mikrokosmosu. To też ta gałęź filmu w ostatnich latach ogromnie zainteresowała biologów i mikrofilm jako nową odmianę filmu kulturalnego, a więc jako biologiczno- medyczny duże oddaje usługi wiedzy i ludzkości.

Dotychczas obserwować mogliśmy życie drobnoustrojów tylko przy pomocy mikroskopu, który jednak dostępnym był tylko jednostkom. Laik o tajemnicach życia mokrokosmosu, o jego istnieniu wogóle, dowiadywał się z książek i wykładów. Obecnie dzięki mikrokamerze możemy obserwować państwo mikrosmosu z 1000-krotnem powiększeniu w wodzie i na lądzie Film wydarł przyrodzie

jeszcze jedną tajemnicę.

A któżby nie chciał wiedzieć i widzieć, jak ci mali „aktorzy" pod mikroskopem się zachowują, jak się poruszają, jak powstaje nowe życie mikroskopijne, podpatrzeć sceny miłosne i ich walkę między sobą? Stworzono jeszcze film medyczno-bakterjologiczny, dzięki któremu każdy może zobaczyć niszczący proces bakteryj chorobotwórczych w krwi. Mikrokamera stoi na usługach życia codziennego, pozwalając nawet **na dokładną obserwację procesu fermentacji** drożdży, która ujawnia się przy wyrobie win i wypieku ciasta.

Praca nad mikrofilmem nie różni się w niczem w zasadniczym wytycznych od zwykłych filmów. Trzeba sporządzić manuskrypt a nawet rodzaj „Drehbuchu", gdyż „aktorów" jest taka masa, że trzeba umieć

doskonale operować nimi.

Reżyser uzbrojony w siatkę, szkło i butelki wyrusza do lasu, w moczary lub sadzawki, gdzie łowi wszelkiego rodzaju żyjątka napozór zupełnie niewidoczne, a także raczki, ślimaki, poczwarki itd. Niekiedy przeprowadza się sekcję na myszach, żabach i owadach, celem obserwacji bicia serca, obiegu krwi i innych charakterystycznych cech danego stworzonka.

Po szeregu wstępnych prac następuje dopiero przygotowanie preparatu. Dany objekt umieszcza się na maleńkiej płytce, którą dla ochrony przykrywa się specjalną szklaneczką. Do tego rodzaju pracy trzeba: pewnej ręki,

dobrego wzroku i rutyny.

Najpierw jednak kontroluje się pod mikroskopem, czy dany preparat nadaje się do zdjęć.

Samo zdjęcie powstaje w ten sposób, że przygotowany preparat, umieszcza się pod mikroskopem, a nad nim kamerę. Spowodu nadzwyczaj nikłych rozmiarów, trzeba dany objekt silnie oświetlić, szczególnie lampą łukową, której światło pada na zwierciadło mikroskopu. By uniknąć zniszczenia preparatu, które spowodowałyby niewątpliwie silne promienie lampy łukowej, na polu oświetlenia rozmieszcza się małe naczynia z wodą, zawierającą pewnego rodzaju roztwór chemiczny.

Spowodu skomplikowanej pracy nad preparatami i zdjęciami, reżyser nie może ani na chwilę opuszczać mikrokamery, przez co samo kręcenie odbywa się zapomocą motoru.

Znacznie trudniej przedstawia się sprawa fotografowania zwierzątek przez cały okres rozwijania, zwłaszcza, że proces ten odbywa się niekiedy przez kilka godzin, niekiedy zaś

przez kilkanaście dni.

Więc i tu trzeba się uciekać do specjalnych aparatów kontrolujących czas.

Praca nad mikrofilmem dużo wymaga czasu, ogromnej cierpliwości i wielkiego zamiłowania nietylko reżysera i operatora, ale całego sztabu pomocników. Radość tych ludzi pracy jest jednakże ogromna, gdy maleńskie „gwiazdy" pod mikroskopem odegrają swe role aż do „happy-endu".

Praktyczne znaczenie i zastosowanie mikrokinematografji nie jest dotychczas należycie ocenione i wyzyskane, zwłaszcza, że przygotowywanie tych obrazów jest dosyć kosztowne. Jednakże znaczenie mikrofilmu jest ogromne. jest on nietylko pomocniczym środkiem naukowym, ale jest jakoby żywą nauką, która obala niejedne zdasię nieomylne twierdzenia uczonych. Dzięki mikrofilmowi zbadano dokładnie przebieg niebezpiecznej choroby raka.

Mikrofilm zatem oprócz pracy dla nauki ma jeszcze ogromną przyszłość przed sobą na polu oświatowem, gdyż dzięki niemu wszelkie odkrycia dotrą do ogółu za pomocą ekranu.

Autografy Grety Garbo i Kiepury

nie warte są nawet kilka centów.

Ciekawą ankietę wśród zbieraczy autografów przeprowadził uczony amerykański Thomas Madigan, stwierdzając na podstawie zebranych danych, że najwyższe ceny za autografy wielkich współczesnych żyjących osobistości zapłacono w Stanach Zjednoczonych za podpisy Paderewskiego, Lindbergha, Mussoliniego i księcia Walji. Krótki list wielkiego mistrza tonów do towarzystwa dobroczynności w Nowym Jorku osiągnął sumę

800 dolarów.

za sam podpis mistrza płacą zbieracze od 20 do 30 dolarów. Znaczną wartość posiadają również autografy b. prezydenta Hoovera, króla angielskiego Jerzego i Rudjarda Kiplinga.

Wielkie rozczarowanie natomiast dla zbieraczy autografów gwiazd i gwiazdorów filmowych wywołało stwierdzenie że podpisy Grety Garbo, Marleny Dietrich lub Jana Kiepury nie warte są nawet paru centów! Rynek amerykański jest niemi zarzucony, i nie znajdują one już nabywców.

—oo—

Na ziemiach Nowej Zelandji

hasają miljony jeleni.

W Australji zauważono niezwykłe zjawisko, mianowicie, że sprowadzone tam przez pierwszych kolonistów koty domowe, stale dziczeją i są daleko większe od swych przodków domowych.

To samo stało się z bawołami, sprowadzonemi do Australji północnej z Indyj wschodnich w charakterze zwierząt pociągowych. Część tych zwierząt, zawędrowawszy do bezludnych stepów, zdziczała tam i oto okazało się, że dzisiaj, po upływie niespełna stu lat potomkowie

tych zdziczałych bawołów

są dwa razy większe od swych przodków sprowadzonych z Indyj.

Nie dość na tem, bo i sprowadzone do Nowej Zelandji ze Szwajcarji kozice ze Stanów Zjednoczonych jelenie wpili z Anglji jelenie rude i kozy nietylko rozmnożyły się tam niesłychanie, ale także stały się daleko większe od przywiezionych.

Co się tyczy jeleni, to liczba ich wynosi obecnie w Nowej Zelandji dosłownie miljony i przewyższać ma już liczbę tamtejszej ludności, pomimo zastosowanych przez władze środków dla tępienia tych stworzeń, wyrządzających wielkie szkody w rolnictwie.

Australja i Nowa Zelandja muszą być pod tym względem krainami błogosławionemi, z drugiej bowiem strony np. wielbłądy, sprowadzone z Afryki do południowej Hiszpanji, skarlały w nowej swej ojczyźnie a dzikie konie w stepach zachodnich Stanów Zjednoczonych pochodzące, jak wiadomo, od koni sprowadzonych tam przed wiekami przez Hiszpanów, stały się stworzeniami, zdatnemi tylko na rzeź dla skóry, włosia i kopyt.

Francusko-włoska przyjaźn.



Camille Marabini, prezes Garybaldczyków we Francji przemawia do francuskich kombatantów przed pomnikiem 500 Garybaldczyków, którzy padli w Argonach w bojach za Francję.

PODSŁUCHANE

WYRAŹNIE.

— Gdybyś miała do wyboru miljonera, którego nie kochasz i biedaka, którego kochasz, za kogo wyszłabyś zamąż?

— Nie wymyślaj niemożliwości!

— Jakto?

— Miljonera, któregobym nie kochała, przecież wcale niema!

W KNAJPIE.

— Piję, aby zapomnieć, że moja żona odemnie uciekła.

— A ja piję, aby zapomnieć, że moja żona czeka na mnie w domu.

13

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

— Sprawa Jana Defayol! — woła woźny. — Świadek Fabisiakowa!

— Jezdem!

— Świadek Klaj!

— Obecny...

A w tymże czasie policja wprowadza oskarżonego... Jest trochę zmęczony aresztem, zniechęcony temi perypetjami, w których przecież niema jego winy. Ale z twarzy przebija mu pewność, że tę salę opuści — uniewinniony. Nie jest to jednak przyjemne. Jeśli sprawiedliwość myli się — lepiej, żeby to zrobiła z kim innym, ale trudno!

Po pewnym czasie rozlega się dzwonek.

— Proszę wstać! — woła znowu woźny.

Drzwi za stołem sędziowskim otwierają się. Ukazuje się przewodniczący, za nim sędziowie — wotanci, za nimi prokurator. Wszyscy w czarnych togach, które robią wrażenie dziwnie ponure...

Przewodniczący zasiada pierwszy, po nim wotanci, po nich prokurator..

— Proszę siadać! — woła woźny.

Na sali panuje już bezwzględna cisza...

— Rozpatrywana będzie sprawa Jana Defayol'a, oskarżonego z artykułu... o morderstwo, popełnione na osobie Stefana Golline. Czy oskarżony otrzymał już akt oskarżenia?

— Oui, — odpowiada spokojnie Defayol.

— Czy oskarżony mówi po polsku?

— Je comprends le polonais mais je n'en parle pas...

Chwilka konsternacji i ciszy, poczem sąd, naradziwszy się posyła po tłumacza przysięgłego. Szczęściem tłumacz jest na sali — rozprawa może się odbywać bez przerwy. Tymczasem obrońca składa sądowi swoje upoważnienie do występowania w imieniu oskarżonego.

Za pośrednictwem tłumacza sąd sprawdza dane osobiste oskarżonego i wreszcie pada pytanie:

— Czy oskarżony przyznaje się do tego że., dnia 5 lipca roku bieżącego zamordował swego kolegę inżyniera Stefana Golline'a?

— Nie! — pada kategoryczna odpowiedź.

W tejże chwili obrońca oskarżonego składa sądowi dowód rzeczowy — list z którego wynika, że inżynier Defayol od dnia 25 czerwca do dnia 28 lipca, a więc do chwili aresztowania przebywał w Żyrardowie...

— Panie mecenasie! — mówi prokurator, — To nie jest alibi, gdyż inż Defayol mógł swobodnie codzień dojeżdżać do Warszawy... Żyrardów — to przecież godzina drogi do Warszawy...

Wobec tego sąd przystępuje do przesłuchania świadków.

— Świadek Fabisiakowa?

— Tak jest, najwyższy trybunale...

— Lat?

— Pięćdziesiąt sześć.

— Wyznanie?

— Rzymsko-katolickie.

— Dla oskarżonego obca?

— Juści obca, przenajwyższy panie sędzio.

Po chwili sędzia zadaje pytanie stronom:

— Czy strony żądają zaprzysiężenia świadka?

Prokurator:

— Pozostawiam to do uznania wysokiemu sądowi.

— A pan obrońca?

— Podzielam zdanie pana prokuratora...

W tejże chwili jakiś rumor rozległ się na sali. To oskarżony z niewiadomych przyczyn zemdlał. Robi się małe zamieszanie i szum wśród publiczności, wietrzącej jakąś nieprzeciętną sensację.

— Czy niema wśród obecnych doktora? — woła woźny.

Jakiś pan w szarym garniturze zgłasza się i zostaje wpuszczony za balustradę. Po chwili, zbadawszy oskarżonego, podchodzi do stołu sędziowskiego.

— Wysoki sądzie, to atak serca Oskarżonego trzeba natychmiast przewieźć do szpitala.

— Odraczam rozprawę... — rzekł po krótkim namyśle przewodniczący.

A w pismach porannych pojawiło się nazajutrz sprostowanie z pierwszego dnia procesu Defayol'a, zakończone intrygującem zdaniem:

„Rozprawę odroczono, gdyż oskarżony Defayol, ujrzawszy na sali wśród publiczności żonę zamordowanego inż. Colline'a — dostał nagle ataku serca".

Kacprzak, wyszedłszy z sądu okręgowego, zamyślił się poważnie.

— Dostał ataku serca... Niewątpliwie kocha ją i bał się podejrzenia o zabójstwo męża... A jeżeli się bał — to ta obawa musi mieć jakiś podkład. Że Colline'a zabił Roś — to nie ulega wątpliwości, ale... jeśli Roś to zrobił za pieniądze Defayol'a?

Zamyślił się tak, że omal nie wpadł pod rozpędzoną taksówkę, przechodząc na drugą stronę ulicy. To go otrzeźwiło. Zaczął myśleć wolniej, ale przytomniej. — Jeżeli tak — to dla mnie lepiej: ona chyba nie będzie miała ochoty z mordercą swego męża... Trzeba to jednak sprawdzić. Sprawdzić... Ba! ale jak?

W tejże chwili wyprzedziła go jakaś zagadana para i dosłyszał słowa:

— On powiedział o tobie, że ty jesteś...

Nagle uderzył się w czoło. Racja! Że też to mu nie przyszło wcześniej do głowy. Przecież Roś, jako typowy bandzior, musi mieć kochankę. Gdzie djabeł nie może — to babę posyła... Trzeba spenetrować kto jest kochanką Rosia, gdzie się ukrywa i wtedy...

— Tak ! A jak nic nie powie

I znowu zamyślił się i znowu wpadł na jakiegoś przechodnia. Ten jednak, zamiast go oburknąć należycie, ukłonił się grzecznie:

— Szanowanie panu komisarzowi!

Kacprzak obejrzał się. Za nim stał „Zimniak", najgorszy nożowiec z całej Woli i dalszych okolic, przebywający „chwilowo" na wolności. W tym momencie Kacprzak uświadomił sobie, że ten typ może mu się przydać.

Podszedł bliżej.

— Przyjdź do mnie zaraz, do mieszkania — szepnął do ucha zdziwionemu bandycie. — Potrzebuję od ciebie jednej informacji...

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.